Kronika Farmaceutyczna

Czasopismo Poświęcone Farmacji Doktrynalnej, oraz Zagadnieniom prawnym, Społeczno-Ekonomicznym i Technicznym Zawodu, oraz Popieraniu Działalności Literacko-Artystycznej Wśród Farmaceutów.

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

KOSZTA PRENUMERATY.

— — NUMER POJEDYNCZY 30 gr. — —

Ceny prenumeraty i ogłoszeń bez zobowiązań.
Opłaty zaległe oblicza się po cenie ostatniego numeru.
Dla członka z oddziałów, które uregulowałydo Zarządu Głównego wszystkie zaległości i wpłacają ½% od pensji pomocnika Warzawskiego składki na Zarz. Gł. bezpłatnie. Dla członków z tych oddziałów, które w opłatach zalegają, po 20 gr. za zeszyt. Dla nie członków po 30 gr. za numer.
Prenumerata kwartalna wynosi 1 złp. za kronikę z dodatkiem.

Redaktor naczelny P.J. Kramkowski — Kierownik Literacki. Ed. Łukaszewicz

Redakcja i administracja czynna od godziny 11 do 5 po południu prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Rok XXIII. Nr. 3. Kwiecień

15 kwietnia 1924 r.

Dnia 5 kwietnia b. r. o godz. 10 rano sale Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników zaczęły się zapełniać delegatami. Wszędzie panował gwar towarzyszący zwykle liczniejszym zebraniom ludzi dobrze się znających, ale którzy przez dłuższy czas niewidzieli się i mają sobie wiele do powiedzenia.

Niebawem też zaczeli przybywać dostojni goście: prof, Dr. Br. Koskowski, inspektor pracy inż. Bohuszewicz, prezes Zrzeszenia Inteligencji Pracującej p. Małecki i inni.

O godz. 11 dokonano zdjęcia fotograficznego. Przedruk fotografji zbiorowej ucześtników VIII Zjazdu Delegatów zamieszczony będzie na łamach Kroniki farmaceutycznej.

O godz. 11½ za stołem prezydjalnym okrytym suknem ukazuje się Prezes Zarz. Głównego i w kilku minutowem przemówieniu, ujętem w formę wytworną, wita VIII Zjazd Delegatów, streszcza dzieje Zjazdów poprzednich, podnosi ich zasługi dla związku, zwraca uwagę na usterki w ich pracach, które się później mściły na pracach zarządu Głównego i redukowały wyniki zabiegów do poziomu, który się okazywał niższym od spodziewanego; wzywa też Delegatów by zechcieli na czas Zjazdu zapomnieć, żesą przedstawicielami Oddziałów, by nie wnosili rozterki w obrady nadając im ton ubiegania się oddziałów o wpływy, ale żeby wznieśli się do poziomu jakiego wymaga piastowanie najwyższej władzy w Związku wielkim, obejmującym prawie wszystkich farmaceutów pracowników całego terenu Rzeczypospolitej polskiej. Kończąc przemówienie Prezes prosi zebranych uważać Zjazd za otwarty; udziela głosu prof. Dr. Br. Koskowskiemu.

Weteran pracy na niwie naukowej i społeczno zawodowej p. prof. Dr. Koskowski wita licznie zebranych delegatów, wskazuje na doniosłość spraw będących przedmiotem obrad Zjazdu, tych spraw ku promowaniu których sam nieraz przykładał silnej rozważnej ręki uczonego i życzy owocnych prac Zjazdowi.

Po profesorze zabiera głos inspektor pracy I okręgu st. m. Warszawy p. inż. Bohuszewicz, świadek wytężonej pracy Związku w obronie słusznie przynależnych praw członkom jego, urzędowy obrońca rzeszy pracującej przed wyzyskiem posiadaczy, streszcza dzieje walki farmaceutów pracowników za prawo do życia życiem inteligienta i życzy owocnych prac w skupieniu odpowiedniem do wymagań doniosłej chwili.

Na mównicę wstępuje przedstawiciel zrzeszenia Inteligencji pracującej p. prezes Małecki; w podniosłych słowach pięknym stylem przypomina, jak dotkliwie zemściło się nieraz życie na inteligencji za brak zmysłu organizacyjnego za brak odczucia potrzeby zjednoczenia się celem obrony swych praw. Podkreśla, że jeszcze niedawno na forum Sejmowem inteligencja pracująca doznała niepowodzenia podczas obrad nad ustawą o ubezpieczeniu społecznem od bezrobocia i jako poważną przyczynę tego uważa brak organizacji wśród inteligencji, to też nawołuje do zrzeszenia się ze związkami zawodowemi inteligenckimi innych branży i życzy Zjazdowi Delegatów owocnej pracy.

Głos zabiera prezes zarządu Oddziału Warszawskiego kol. Kalicki w imieniu Oddziału wita delegatów i gości, życzy Zjazdowi owocnych prac, w dłuższem przemówieniu krystalizuje aspiracje oddziału

Warszawskiego w kierunku uspołecznienia aptek, powołując się na to, że i obecny na Zjezdzie zasłużony działacz zawodowy prof, Dr. Koskowski jest tej że myśli, wzywa Zjazd do pracy doniosłej w następstwa i wśród oklasków kończy przemówienie.

Po nim przemawiają niektórzy koledzy i po wyczerpaniu listy mówców Prezes Zarz. Gł. mag. Skwarczyński zaprasza zebranych na skromne śniadanie.

Po śniadaniu sala posiedzeń szczelnie się napełnia. Na mównicę wstępuje profesor Wolnej Wszechnicy. inżynier major Woynicz-Sianożęcki i wygłasza referat p. t. „Wojna Chemiczna i Obrona Kraju", jako chemik-inżynier ujmuje tą kwestję rzeczowo, zapoznaje z bronią chemiczną, podkreślając że należy ją szukać nie tyle może nawet w dziedzinie gazów i preparatyki chemiczrej, ile w świecie roślin o własnościach toksycznych, w próbach aklimatyzacji w kraju niektórych gatunków pochodzących ze sfer cieplejszych. Prelegent zwraca uwagę, że w dziedzinie badań broni chemicznej farmaceuci mogą oddać niespożyte usługi krajowi. Z treścią prelekcji zapoznamy czytelników bliżej w następnych zeszytach kroniki.

W ciszy i skupieniu słuchaliśmy słów wybitnego chemika, twórcy własnej metody preparowania novocainy i gdy skończył—długo nie milknące oklaski były podzięką za miłą ucztę duchową.

Po prelekcji delegaci Oddziału Łódzkiego zgłosili wniosek nagły w sprawie bezrobocia w Łodzi. Dyskusja w tej sprawie przeciągnęła się parę godzin, poczem przyjęto regulamin obrad, którym się później prezydjum zwyczajem naszym nie bardzo kierowało i przyjęto porządek dzienny obrad na dzień następny — niedzielę 6 kwietnia, tudzież wybrano komisje.

Posiedzenie plenarne zakończono o godz. $8^1|_2$ wieczorem.

O godz. 9 delegaci zostali zaproszeni na raut-koncert urządzony staraniem Komisji Kulturalno-Oświatowej Zarządu Oddziału Warszawskiego w osobach gospodarzy kol. kol. Wicherta, Ojrzyńskiego i Jakubowskiego.

W dniu 6 kwietnia rozpoczęły się obrady o godz. 9 rano i trwały już to jako posiedzenia plenarne, albo też w komisjach z półtoragodzinną przerwą obiadową, aż do g. 3 w nocy.

Niemniej pracowitym był dzień 7 kwietnia. Od czasu istnienia Związku żaden Zjazd nie oddawał się pracy tak gorliwie. Naogół obrady toczyły się spokojnie, rzeczowo, nieobeszło się jednak bez wrzawy, gdy delegaci Oddziału Warszawskiego zgłosili wniosek przyłączenia się do Związków Zawodowych Robotniczych. wówczas się wyraźnie zarysowały dwa obozy i gdyby wnioskodawcy uie zrezygnowali ze swych propozycji, bodaj że Zjazd był by zerwany.

W wyniku prac Zarządowi Głównemn udzielono absolutorjum. B. prezes mag. Skwarczyński i członkowie mag. Binekówna i kol. Muszyński najkategoryczniej odmówili przyjęcia mandatów ponownie nie uważając prace w Zarządzie Głównym w dotychczasowych warunkach za możliwą.

Wiceprezes Kalicki i red. Kramkowski przyjeli mandaty, każden z zastrzeżeniami.

Ostatecznie dokonano wyborów do Zarządu Głównego.

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Głównego przewodnictwo w nim objął kol. Kalicki, na wiceprezesów powołano kol. kol. Ruszczykowskiego i Rosińskiego, na skarbnika nacz. kol. Lewaszkiewicza, na sekretarza gen. kol. Kramkowskiego: członkami narazie bez teki pozostali kol. kol. Jakubowski, Nałęcz. Rabinowicz, Szlindenbuch. Zastępcami są: Ojrzyński, Otrębski, Fink-Finowicki, Cellermajer, Radwańska, Stępień, Frölich, Kurkowski. Morgenstern i Stanaszek.

Po nadesłaniu przez Sekretarzy Prezydjum Zjazdu Protokułów posiedzeń podamy takowe w zeszytach następnych.

Kramkowski.

Reflekcje wielkanocne farmaka.

Wielkanoc! Święto Wiosny! Cały świat pracujący świętuje: młodzież szkolna i nauczycielstwo — od tygodnia, fabryki — od piątku, urzędy — od wczoraj, handel — od dzisiaj. Nawet tramwajarze, nie dbając o to, że ktoś będzie musiał iść piechotą z Belwederu na Stalową, albo na Muranów, opuścili swoje placówki wczoraj, o godzinę wcześniej, a dzisiej świętują. Każdy stara się ten dzień przepędzić wśród swoich, odpocząć po trudach codziennego życia na łonie rodziny. A ja? Zdala od swoich. muszę siedzieć i pracować jakby to najzwyczajniejszy szary dzień. Dla mnie niema święta! Dlaczego? Czyż jestem pozbawiony praw? Nie! Tylko pracuję w zakładzie „użyteczności publicznej" — w aptece! — Coprawda „użyteczność publiczna" jest pojęciem dosyć względnem. Ja np. mam w tej chwili chęć na świeżą bułeczkę z masełkiem (a jestem pewny, że i niejeden z mieszkańców stoł. m. Warszawy również ma tę samą chęć). a jednak nic z tego nie będzie, bo piekarnie są nieczynne. Jestem kawalerem, ale tem nie mniej mam prawo zjeść dzisiaj obiad, a tymczasem i z tego nic, bo restauracje zamknięte. Otóż, mojem zdaniem, zarówno piekarnie, jak i restauracje są zakładami największej „użyteczności publicznej" i powinny być otwarte dzisiaj. Dlaczego jest przeciwnie?

Lekarze nie są objęci „użytecznością publiczną", więc godziny przyjęć dziś nie mają. Pomimo to klientela nie zapomina o aptece. Z różnych kątów wyciąga się zakurzone i zabrudzone kopie recept i niesie do apteki. Przynoszą mi receptę: Czopki od hemoroidów — powtórzenie z zeszłego roku. Pomimo pasji, jaka mię ogarnia, muszę je zrobić, bo prawo nie pozwala odmówić. Wchodzi piegowata żydóweczka z receptą: Powtórzenie — maść od piegów. Jej sąsiadką zgubiła piegi od tej maści i ona ,'potrzebuje zgubić piegi". Potem przynoszą krople

do oczów, maść na krosty, maść na świerzbę i wiele, wiele innych, ale nie, naprawdę nic takiego, coby było bardziej potrzebne niż mnie bułeczka z masłem, lub obiad.

A dalej co chwila ktoś przychodzi i żąda: maści cynkowej, terpentyny, rycyny, rumianku, płynu Burowa, waty i innych przedmiotów „użyteczności publicznej“, po które w zwykły dzień idzie do składu aptecznego. Płeć piękna żąda: perfum, wody kolońskiej, mydeł, pudru, różu, lakieru do paznokci i t. p. Z niedającym się opisać zadowoleniem (ukrytem naturalnie) odsyłam nadobne klijentki do składów aptecznych, które, jak wszystkie zakłady nie „użyteczności publicznej“, są zamknięte. Wobec tak wielkiego zapotrzebowania na wyżej wspomniane przedmioty, twierdzę stanowczo, że i składy apteczne powiny być zaliczone do zakładów użyteczności publicznej i — jako takie — otwarte w niedziele i święta.

I dla takiej klienteli, dla leków, które ze zdrowiem nic wspólnego nie mają, albo z równym skutkiem mogłyby być kupione tydzień wcześniej, lub tydzień później, ja muszę siedzieć w aptece, zamiast spędzić ten uroczysty dzień wśród swoich.

Rozumiem prawodawcę, który postanowił, że apteka musi być otwarta w dzień i w nocy. Chodziło mu o ten wypadek, kiedy lekarstwo musi być przyrządzone natychmiast. To słuszne. Ale nie rozumiem, dlaczego tenże prawodawca, wkładając tak ciężkie obowiązki na farmaceutę, robiąc zeń niewolnika prawa, nie zajął się jednocześnie jego losem! Dlaczego prawo zmusza mię do pracy w noce i święta (bo, nakazując otwarcie apteki w tym czasie, tem samem zmusza mię do pracy), dlaczego za każdą moją czynność robi mię odpowiedzialnym przed sobą, kiedy za to ani nie chroni mię przed wyzyskiem pracodawcy, zostawiając mię na łasce jego „widzimisię“, ani nie zabezpiecza mojej starości? Dlaczego ja po latach pełnej odpowiedzialności pracy, w razie utraty zdolności do pracy. mam iść pod kościół i wyciągać rękę?

Dlaczego?

H Samotny.

20 kwietnia 1924 r.

„Z własnego podwórka“

Pod takim tytułem p. Załuska pomieścił artykulik w „Wiad. Farm.” z dnia 8.IV. za № 14, w którym cytuje uchwały, jakie rzekomo zapadły w Zw. Zaw. Farm. Prac. w dniach 29 i 31 marca. Stwierdzam więc, że tytuł artykułu mylny, gdyż jak się okazało autor korzysta z wiadomości cudzego podwórka, w dodatku informacji nieścisłych, których teraz niejest zamiarem moim prostować. Jednakże sarkazm i złośliwość p Załuski aż nadto wskazuje czem się powodował autor interpelując rząd „jakie kroki zamierza poczynić, aby jaknajprędzej uspołecznić apteki“, ku zadowoleniu pp. właścicieli, co zresztą sam autor podkreśla w nawiasie („nareszcie“!).

Uspołecznienie aptek istotnie jest interesem pracowników, a nie właścicieli, to rzecz jasna, nie rozumiem tylko, dla czego p. Załuska interpretując to zagadnienie dochodzi do wniosku, że „energiczniejsze i zdolniejsze jednostki utracą wszelkie dla siebie perspektywy“. Dodam tu co autor nie dopowiedział — perspektywy — dla swojej kieszeni. Na takiej platformie inaczej byśmy dyskutowali, lecz wstydliwość p. Załuski zasłonięta jest ideą i troską o interesy państwowe. Inicjatywa, zdolność energja i wytrwałość jednostek są właśnie gruntem wielce dla pracy społecznej pożądanym, własna zaś kieszeń, jak wiadomo, mało ma aspiracji do pracy ideowej i w tym kierunku zdolniejsze jednostki najczęściej się wypaczają, jak mamy setki przykładów, chociażby preparowanie nalewek spirytusowych na spirytusie methylowym i t. p.

Praca ideowa w aptekach społecznych ma szerokie pole do działania i na gruncie właściwym odpowiednio powinna być wynagrodzoną.

Dalej, nie rozumiem autora, który nawiasem mówiąc słuszną ma ambicję korygować broszurkę wyd. w Bydgoszczy, jaka to chce „upaństwowić i uspołecznić przygotowanie leków“. Jak można sporządzić medykament państwowo, lub społecznie, to zostanie chyba tajemnicą p. Załuski. Wiemy o idei uspołecznienia lub upaństwowienia aptek, co aby jaknajprędzej nastąpiło z pożytkiem dla państwa, społeczeństwa i rzeszy pracowniczej, a ze szkodą dla „ersatz” apteki i „ersatz” aptekarzy.

Leliwa

ZNACZENIE KASY CHORYCH W DZISIEJSZEM SPOŁECZEŃSTWIE.

Ewolucja społeczeństw, radykalne przewroty—wywołują szereg przemian społecznych w ukształtowaniu się stosunków gospodarczo-politycznych. Cały szereg problemów, które powołała do życia, rzeczywistość musi z konieczności znaleść rozwiązanie i zrozumienie u mas i przezwyciężyć przeszkody natury moralnej i materjalnej Instytucja powołana do życia winna zawierac niezbędne warunki konieczne do zaistnienia swego w fermentującem społeczeństwie.

Zdarza się często, że zrozumienie konieczności nowopowstałej instytucji następuje dopiero znacznie później, po przebyciu wszystkich twórczych faz połączonych z wielkim nakładem sił organizatorów. Bywa odwrotnie. Wyczuta potrzeba społeczna realizowana w postaci intryg rozwija się błyskawicznie szybko: zagarnia w mroku kręgi społeczne. Taran postępu wali obuchem w świadomości mas, widzi że zwiększy czujność, pobudza do organizacyjnej pracy, wtedy w myśleniu zbiorowem kieł-

kują nieświadome zawiązki przyszłych urządzeń społecznych urzeczywistnionych przez jednostki lub partje polityczne

Taką samą ewolucję przechodziła instytucja Kasy chorych. Zależnie od stopnia cywilizacyjnego poszczególnego kraju wznawiała się i krzepła przeobrażając się w instytucję społeczną, gwarantowaną przez ustawę i stanowiącą cząstkę świata pracy.

Nie będę kreślił historji Kasy chorych, ani badał jej wewnętrznych dziejów, obchodzi mnie jedynie rola, jaką odgrywa w cało kształcie urządzeń społecznych i jakie zdobycze niesiejako jedna z faz realizujących program świata pracy w stosunku do zachłanności kapitału takie korzyści przynosi Kasa chorych społecznie pracującym ubezpieczonym w porównaniu do prywatnych instytucji zależnych od nastrojów przemysłu.

Wiadomą jest rzeczą, że człowiek dzięki rozmaitym przyczynom natury fizycznej i socjalnej podlega niemocy, która wymaga gruntownego leczenia, ażeby osłabiony organim wzmocnić i przywrócić do pierwotnego. Kapitał jakoże wiecznie zachłanym jest i nienasycony w apetytach wytwórczych dąży do wyzyskania wszystkich zasobów umysłowych i fizycznych w człowieku. Celem jego jest: maximum wysiłków ze strony świata pracy minimum płacy. Zasadę tę uświęca wszelkimi możliwymi środkami, zaangażowania zwiększonego natężenia energji ludzkiej w przemyśle, czyli tempo pracy w stosunku do nakładu sił jest nierównomierne. Przeważa chorobliwy wysiłek mas w myśl nienasyconego programu kapitału, skąd wypływa przepracowanie świata pracy, wycieńczenie organizmu społecznego i jego fizyczne zwyrodnienie. Kasy chorych urządzone przez przemysł były karykaturą i spaczeniem ideału instytucji, która ma za zadanie kontrolować stosunek świata pracy do kapitału.

Kasa chorych chce nałożyć z jednej strony obowiązek na robotnika poddania się tej kontroli celem ustalenia stosunku jego organizmu fizycznego do możliwej wydajności sił wytwórczych, z drugiej strony pragnie okiełznać kapitał w jego zachłanności i zmusić go do poniesienia kosztów w razie przeciążenia organizmu świata pracy. Kasa chorych jest tym barometrem społecznym czule reagującym na wzajemny stosunek Kapitału i proletarjatu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że prywatne instytucje Kas chorych zależnie od nastrojów przemysłu regulowały wzajemny stosunek stronniczo z pokrzywdzeniem drugich; wytwarzały w świecie pracy niechęć i nieżyczliwość, a nawet wroga nuta przebija w zgorzkniałych piosenkach ludowych na tle działalności Kas chorych. Będąc pokrzywdzoną obroną zainteresowana odwracała się od tej instytucji i tylko konieczność zmuszała do interwencji. Stąd dla przyszłej instytucji społecznej powstało tyle trudności niezrozumienia i nieufności pracującego ludu. Zrozumiałem będzie, że uspołecznienie Kasy chorych jest bezwlędnie ważną reformą, kardynalną zasadą nowoczesnego demokratyzmu i postulatem świata pracy w jego walce o własne wyzwolenie.

Jest to jeden z etapów zwycięskiej myśli ludzkości w kierunku wzmocnienia placówek społecznych umożliwiających uzdrowienia ducha i ciała społecznego.

Kasę chorych czeka praca wielce odpowiedzialna ze względu na stanowisko które w hierarchji urządzeń społecznych zajmuje u nas. Kasa chorych od trzech lat została uspołeczniona znajduje się jeszcze w fazie organizacyjnej.

Obecnie Kasa chorych wchodzi w skład społecznych urządzeń i rozwijać się będzie niezależnie od czynników kapitału, który deprawująco wpływa na jej działalność, co gwarantuje pomyślny rozwój w niedalekiej przyszłości

H. S-ki.

ZE STATYSTYKI DOCHODOWOŚCI APTEK.

Z powodu umieszczonego w № 78 Kurjera Warszawskiego artykułu redaktora Wiadomości Farmaceutycznych p. Heroda, zdaniem którego było: nie należyte z obywatelskiego punktu widzenia oświetlenie sprawy aptek Kas Chorych, lecz zdyskredytowanie ich w oczach opinji publicznej, uważam za konieczne zabrać głos, by na podstawie dokładnie opracowanego materiału dać szerszemu ogółowi możność zorjentowania się, jak należy osądzić i ocenić apteki tych instytucji w świetle objektywnej krytyki. Proszę więc o nieodmówienie w imię prawdy a zarazem dla dobra sprawy umieszczenia na łamach naszego pisma szeregu następujących wyjaśnień.

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu posiada w chwili obecnej na terenie całego powiatu 13 aptek, które, mając do dyspozycji cały arsenał środków farmaceutycznych w lecznictwie spółczesnem używanych, załatwiając, przy obsłudze 20 prowizorów i 50 podaptekarzy, do 90 tysięcy numerów miesięcznie.

Oprócz aptek wymienionych do Sosnowieckiej Kasy Chorych należy jeszcze 24 aptek ambulatoryjnych znajdujących się, bądź rozmieszczonych po całym terenie powiatu; apteki te jednak prowadzone są dotąd przez felczerów.

W prawdzie w niektórych takich aptekach, mających niewielką frekwencję chorych. wydawanie leków ogranicza się do środków najprostszych jak wszystkie płyny, zwane kroplami, olej rycynowy, jodyna, maście oraz gotowe podzielone już proszki przez własne laboratorjum farmaceutyczne; natomiast w ambulatorjach z frekwencją większą sporządzaniem lekarstw, wymagających nieraz pewnej fachowej umiejętności, zajmują się felczerzy, co bezwarunkowo sprzeczne jest i z przepisami i z logiką, bowiem niepodobna żądać od felczera, mogącego posiadać tylko pewną w kierunku tym nabytą rutynę, dokładnego, lege artis, przyrządzenia lekarstwa. Więc istotnie wykluczonem nie jest. że chory otrzyma czasem

i źle utartą maść i płyn mętny i proszki nierównomiernie podzielone. — Ale czyż to Kasa Chorych stworzyła taką anomalję? Wszak „felczer-aptekarz" to zabytek z czasów przedwojennych — tej błogosławionej doby, kiedy to, jak twierdzi p. Kazimierz Srokowski w 79 №-rze Kurjera Warszawskiego, pracownicy i robotnicy dąbrowieccy mieli korzystać z tak „wzorowo" zorganizowanej pomocy lekarskiej.

Obejmując przed kilkoma miesiącami kierownictwo Wydziału Aptecznego w Sosnowieckiej Kasie Chorych, zaraz na wstępie po dokonaniu czynności perlustracyjnych w powierzonym mi Wydziale zwróciłem w sprawozdaniu swem uwagę Zarządowi Kasy na konieczność niezwłocznego obsadzenia aptek ambulatoryjnych farmaceutami. — Lecz cóż z tego, że bez żadnych zastrzeżeń otrzymałem sankcję Komisarza? Dotąd, po upływie prawie pięciu miesięcy, mimo usilnych starań moich, dopiero do dwuch takich aptek wprowadziłem farmaceutów: w Zawierciu w fabryce Huldczyńskiego i w Sosnowcu przy fabryce Schöna i to tylko zawdzięczając życzliwości i pomocy okazanej przez zarządy tych fabryk. W pozostałych zaś ambulatorjach lekarstwa przyrządzają nadal felczerzy, bowiem zabiegi moje o uzyskanie choćby kąta małego na lokal dla farmaceuty rozbiły się o wyraźnie wrogie stanowisko zarządów przedsiębiorstw, którym widocznie nie podobały się wprowadzone przezemnie nowelizacje. A podkreślić należy, że niektórzy pp. felczerzy przy ambulatorjach mają mieszkania składające się i z czterech a nawet pięciu pokoi z wszelkiemi do tego wygodami.

Przechodząc teraz do „motywów", na których oparł się p. Herod, nazywając wszystkie wykazy aptek Kas Chorych fikcją, zamiast polemizowania z nim, przytoczę szereg cyfrowych danych na podstawie ściśle dokonanych przezemnie obliczeń.

Tak zwana „Taxa laborum" t. j. wysokość kosztów ewentualnego przyrządzania 86333 numerów recept, a więc tyle co załatwiło w m. marcu 13 aptek Kasy Chorych, wyniosłoby w aptekach prywatnych **64,156,878,000 mk,**

natomiast miesięczny wydatek na pokrycie kosztów utrzymania tych 13 aptek przedstawia się następująco:

Pensje personelu aptecznego i całego Wydziału	43,950,046,000 mk.
Pensje personelu Buchalterji aptecznej	6,426,000,000 „
Czynsz najmu lokali	698,000,000 „
Opał	881,331,000 „
Światło	500,000,000 „
Tak zw. inwestycje	400,000,000 „
Lokomocja	1,800,000,000 „
Ubezpieczenie od pożaru	163,765,584 „
„ „ okradzenia	11,737,584 „
Odtrącono od „taxa laborum" za:	
kapsułki welinowe	135,881.500 „
Opłatki	144,180,000 „
Sygnatury	296.000,000 „
Korki do recept	473,040,000 „
Razem	55,879,982,418 mk

Pozostaje więc oszczędności na samej tylko „Taxa laborum" po zaspokojeniu wszystkich wydatków

8,276,899,582 mk.

Następnie dla wyprowadzenia wysokości zysków, a raczej oszczędności na lekach (chemikaljach, specyfikach, środkach opatrunkowych i t. p.), zużytych do sporządzenia 86333 lekarstw, wydanych dla członków w m. marcu z aptek własnych, obliczyłem według cen rynkowych pewną ilość numerów, pobranych przez członków w aptekach prywatnych, przy czem na podstawie porównania otrzymanej sumy z sumą rachunków tych aptek ustaliłem, że na wydaniu z własnych aptek wyżej wymienionej liczby numerów, doliczając do tego wysokość „Taxa laborum", Kasa Chorych miała oszczędności w m. marcu

44,819,049,280 mk.

Teraz należy się zastanowić nad tem, czy i jak dalece uszczęśliwiłoby się pracowników fabrycznych i kopalnianych przez zlikwidowanie aptek Kas Chorych po myśli p Heroda, a wprowadzenie przyjętego w Austrji i Niemczech zaopatrywania robotników w lekarstwa w aptekach prywatnych.

Ponieważ w Sosnowieckiej Kasie Chorych członkowie jej nie są bynajmniej wyborem aptek ograniczeni, przeto na podstawie podanych poniżej zestawień będzie można najdokładniej zdać sobie sprawę, jak do własnych aptek t. j. do aptek Kasy Chorych usposobioną jest większość jej członków.

W samym Sasnowcu w czterech własnych aptekach, które Kasa Ghorych posiada załatwiono recept: w grudniu r. z. 20993, — styczniu r. b. 28509, — lutym r. b. 28759.

Natomiast z 9 aptek prywatnych, planowo na całym obszarze miasta rozlokowanych, wydano lekarstw: w grudniu r. z. 14457, — styczniu r. b. 15231, — lutym r. b. 16969.

Dalej w Dąbrowie w 2 aptekach Kasy Chorych załatwiono: w grudniu r. z. 11091, — styczniu r. b. 17252, — lutym 15724.

Tymczasem do trzech tamtejszych aptek prywatnych (niektóre z nich znajdują się w pobliżu aptek kasowych) wpłynęło recept: w grudniu r. z. 1261, — r. b. 2230, — lutym r. b. 1747.

Najcharakterystyczniej jednak przedstawia się ten stan rzeczy w Zawierciu, gdzie z jedynej apteki Kasy Chorych wyekspedjowano lekarstw: w grudniu r. z. 15052, — styczniu r. b. 18695, — lutym r. b. 18204.

Do trzech zaś aptek prywatnych zgłoszono się:
w grudniu r. z. z 244 receptami,
„ styczniu r. b. „ 145 „
„ lutym „ „ „ 53 „

Przytem co do Zawiercia zaznaczyć muszę, że większa część recept, wpływających do tamtejszej apteki Kasy pochodzi z miejskiego ambulatorjum szpitalnego, znajdującego się na skraju dzielnicy fabrycznej, położonej na przeciwległym krańcu miasta i oddalonej od wspomnianej apteki o kilometr z górą, a mimo to chorzy idą do własnej apteki, mijając po drodze apteki prywatne, jakkolwiek pozostawiony jest im pod tym względem zupełnie wolny wybór.

Nie umiem sobie tylko wyobrazić, jak przystosowałby p. Herod apteki prywatne — zwłaszcza wielkomiejskie do załatwiania masowej receptury dla pracowników fabrycznych, gromadnie zazwyczaj z głaszających się po lekarstwa. Jak i kiedy apteki te z nieustającą w ciągu dnia czynnością obsługiwałyby n. p. zniecierpliwione i zmęczone rzesze kobiet z płaczącemi niemowlętami na rękach, którym nie

można tłomaczyć według przyjętej zazwyczaj formułki że lekarstwo gotowe będzie „za godzinę“, i odprawiać narazie z niczem.

A w końcu jeszcze jedno: Czyż to tylko hasła socjalistyczne stworzyły ideję uspołecznienia pewnej grupy aptek? Wszak już jeden ze znanych światu ministrów dawnej monarchicznej Rosji Hr. Wittę daleki chyba od wszelkich „mrzonek“ socjalistycznych, nosił się z z zamiarem całkowitego upaństwowienia aptek. a choć z powodu trudności technicznych programu swego w zupełności nie zrealizował, dał jednak podwaliny do utrwalenia aptekarstwa ziemskiego, które było prawdziwem dobrodziejstwem dla mas pracujących.

Henryk Ornowski.
Major rez. W. P. Kierownik Wydz.
Aptecznego Pow. Kasy Chorych
w Sosnowcu.

Wojna Chemiczna.

Gazy trujące po raz pierwszy użyli Niemcy na froncie zachodnim pod Ipres 22 kwietnia 1915 roku i położyli trupem do 12.000 żołnierzy koalicyjnych; prawie cała dywizja, broniąca odcinku bojowego do 4 wiorst szerokości, legła pokotem, tracąc 99°/₀ swego składu osobowego.

Atak gazowy trwał tylko 45 minut!

Wogóle pierwsze straty od gazów trujących były ogromne, lecz potem, po zastosowaniu masek ochronnych stopniowo zmniejszały się dość szybko. Wyliczenia zrobione po wojnie, pokazują, że śmiertelność od broni palnej i siecznej przekracza 20°/₀, śmiertelność zaś od gazów trujących sięga zaledwie 2 /₀, to jest żołnierz, porażony gazami trującymi, ma 10 razy więcej widoków na wyleczenie, niż zraniony inną bronią »kulturalną«. To jednak bywa tylko w tym wypadku, kiedy żołnierze doskonale są przygotowani do walki gazowej i należycie zaopatrzeni w środki ochronne. W przeciwnym bowiem razie gazy trujące robią spustoszenia przerażliwe i po kilkunastu minutach całe dywizje znikają z pola bitwy; **o tem każdy naród pamiętać powinien, otoczony sąsiadami, usposobionymi niezbyt pokojowo.**

Oprócz tego wojna chemiczna kosztuje wielokrotnie taniej, niż wszelka inna wojna. W przyszłości więc nie te państwa będą zwyciężały, które są bogate i będą miały dużo wojska, lecz te, które będą miały najlepszych chemików.

Dodać tu trzeba, że gazy trujące są więcej niebezpieczne dla ludności cywilnej, mieszkającej w większych miastach i ośrodkach przemysłowych oraz w pasie przyfrontowym, niż dla wojska dobrze wyćwiczonego i należycie zaopatrzonego technicznie. Przykłady z wielkiej wojny to potwierdzają, mieszkańcy bowiem nad Ipres i Argonów. przeważnie starcy, kobiety i dzieci, wielce ucierpiały od gazów trujących podczas działań wojennych.

Ta właśnie okoliczność powinna zmusić samych obywateli do myślenia i troski o środki obrony państwa, bo broniąc państwa, będą bronili siebie.

Państwa koalicyjne, zaskoczone groźnem niebezpieczeństwem, energicznie wzięły się do pracy badawczej nad bronią chemiczną. W tym celu we wszystkich państwach większych powstały instytuty badawcze rządowe i społeczne.

Polska, jako państwo, nie brała udziału w wojnie światowej i żadnego instytutu zbudowac nie mogła. Polacy tylko ginęli w armjach zaborczych, walcząc przeciwko sobie, ziemie zaś polskie były terenem doświadczeń zmagających się sił obcych i wrogich.

Wielka wojna skończyła się lecz małe wojny trwają bez przerwy. polsko bolszewicka, turecko-grecka, hiszpańsko marokańska. Narody nie rozbroiły się, przeciwnie pracują gwałtownie nad nowymi środkami wojny: jedne narody zostały urażone w ambicji swojej i nie otrzymały tego, co według ich zdania im się należało, inne znowu narody zostały zwyciężone i dzięki temu strącone z wysokości, na której stały przed wojną, z czem się pogodzić nie chcą, dyszą chęcią odwetu i czekają tylko odpowiedniej chwili.

Polska pod względem strategicznym leży wyjątkowo niekorzystnie: wschód niepewny i zachód też. Naród polski wskutek półtorawiekowej niewoli odzwyczaił się myśleć o zagadnieniu obrony państwa i czuwać nad jego bezpieczeństwem. Wojna zaś światowa udowodniła, że teraz wojuje nietylko wojsko, ale cały naród bierze w niej udział bezpośredni lub pośredni. Wskutek tego cały naród powinien myśleć i dbać o środkach obrony swego państwa, gdyż rząd wszystkiemu nie podoła.

Społeczeństwo polskie i prasa do ostatniej chwili mało interesowały się zagadnieniem obrony państwa.

Poseł Władysław Rabski poruszył w prasie sprawę obrony przeciwgazowej na łamach Kurjera Warszawskiego w szeregu artykułów.

Na realne tory obronę przeciwgazową skierował p. Jan Zagleniczny, powołując do życia w lipcu 1922 r. Komitet Obrony Przeciwgazowej, który postawił sobie zadanie następujące:

1) przyjść rządowi z pomocą w obronie przeciwgazowej,

2) uświadomić naród o grożącem mu niebezpieczeństwie,

3) pobudzić społeczeństwo polskie do pracy czynnej w obronie przeciwgazowej,

4) budzić świadomość potrzeby rozwoju rodzimego przemysłu chemicznego, który jest podstawą bogactwa kraju i obrony państwa.

W tym celu Komitet Obrony Przeciwgazowej opracował statut, wydał odezwę i napisał regulamin dla powstających Komitetów miejscowych. Oprócz tego, wydał broszurę (50 str.) pułk. Małyszko p. t.: „Wojna Współczesna“. oraz broszurę (56 str.) inż. Sarneka i inż. Wojnicz-Sianożęckiego pod tytułem: „Wojna Chemiczna i Obrona Kraju“.

Najważniejsze zadanie Komitetu Obrony Przeciwgazowej to budowa Instytutu Badawczego Broni Chemicznej, w którym rozpoczęte prace w dziedzinie gazów tru-

jących przed paru laty będą rozszerzone i postawione na takiej stopie, jakiej wymaga technika i wiedza współczesna. Nie będzie to, jak niektórzy mylnie twierdzą, fabryka gazów trujących lecz naukowy przybytek badawczy, żeby zdawać sobie sprawę, co w innych państwach w tej dziedzinie dzieje się i żeby w razie wojny nie być zaskoczonym. Takie instytuty posiadają wszystkie państwa większe i mniejsze pod rozmaitemi nazwami. Organizacja ich prawie wszędzie jest jednakowa, a mianowicie mają trzy działy następujące:

1. Laboratorja chemiczne dla badania najrozmaitszych gazów trujących i pierwiastków odtruwających.

2. Badanie działania gazów trujących na zwierzęta, a na podstawie tych badań wyszukiwanie środków ratunkowych, przeznaczonych do ratowania zatrutych w polu i leczenia ich w szpitalach.

3. Wyszukiwanie środków ochronnych, jak maski i płaszcze przeciw gazowe dla wszystkich rodzajów broni na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Coraz częściej czytamy w pismach wiadomości, a nawet zjawiają się osobne broszury, głoszące o leczeniu gazami trującymi różnych chorób, przeciwko którym dotąd nie było żadnego środka leczniczego.

Dziedziny tej jednak nie poruszamy obszerniej, zostawiając ją w zupełności naszym lekarzom, którym wypadnie leczyć porażonych tą nową bronią.

Natomiast warto zwrócić uwagę na zastosowanie gazów trujących w rolnictwie.

Gazy trujące, zostosowane w silnem stężeniu, zabijają wszystkie żyjące twory i niszczą na kilka lat wszelką roślinność.

Jeżeli zaś użyć te same gazy trujące w słabszem stężeniu, wtedy zabijają tylko istoty żyjące, ale dla roślin są nieszkodliwe. Na tej zasadzie zaczęto używać odpowiednich gazów trujących w odpowiedniem stężeniu dla ratowania ogrodów owocowych i warzywnych oraz pól, jak również dla oczyszczenia mieszkań ludzkich od takich gości nieporządanych, jak pchły, wszy, pluskwy i karaluchy.

Dotąd w tym celu stosowano lekarstwa w postaci płynów lub proszków, które niezawsze były skuteczne, albowiem gdzieś w zagłębiu podłogi, ściany lub kory zostawały jajeczka lub poczwarki owadów, z których potem wychodziły nowe roje szkodników.

Tymczasem gazy trujące, zastosowane w postaci dymów, przenikają we wszelkie zagłębienia i szpary i niszczą skutecznie same owady i robactwo oraz ich jajeczka i poczwarki.

Chyba już wielu rolnikom znany jest sposób leczenia koni gazami trującymi od świerzby, która ogromnie zagnieździła się podczas wojny i do wyleczenia jest niezmiernie trudną. Strzyżenie konia i smarowanie go różnemi maściami niezawsze było skuteczne, gdyż zarazki ukrywały się w zagłębieniach skóry końskiej i choroba potem znowu szerzyła się dalej. Tylko gazy trujące leczą konie od uporczywej świerzby całkiem skutecznie. W tym celu wkładają koniowi na głowę odpowiednią maskę i wprowadzają go do odpowiedniej komory, w której skórę konia poddaje się działaniu wypróbowanego gazu. Po paru minutach wyprowadzają konia z owej komory uleczonego i świerzba już więcej nie wracała. Taki sposób leczenia koni od świerzby był używany w oddziałach wojskowych.

W wielu państwach na wielką skalę zastosowano gazy trujące do tępienia myszy, susłów, a nawet, jak ostatnie wiadomości dochodzą, szarańczy, od której do ostatniej chwili nie było żadnego ratunku, a która dzięki temu zamieniała żyzne pola w całych powiatach w istotne pustynie szczególniej w Rosji Południowej, gdzie posuwała się niepowstrzymana, jak fale morskie pędzone burzą. Gazy trujące odrazu powstrzymują szarańczę i tępią ją skutecznie.

Szczególniej ciekawy sposób użycia gazów trujących był w Ameryce przed paru laty, kiedy to pewien żuczek groził zniszczeniem plantacji bawełny. Ten właśnie szkodnik rozmnożył się w ostatnich latach w sposób zastraszający i dzięki swej nie słychanej płodności i szkodom miljardowym, otrzymał nazwę „żuk miljarder". Spustoszenia, spowodowane przez tego miljardera były tak olbrzymie, że jako jedyny środek do zniszczenia go uznano uchwalenie prawa, zakazującego na dwa lata uprawy bawełny we wszystkich Południowych Stanach Ameryki Północnej. Wykonanie tego prawa wstrzymano dzięki zastosowaniu gazów trujących w postaci dymów Arsenawych, rzucanych na pola plantacji bawełnianych z samolotów za pomocą osobnych przyrządów, co dało skutki zupełnie dobre.

Były jeszcze inne sposoby i wypadki zastosowania gazów trujących w gospodarstwach rolnych w wielu państwach.

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce dałoby się z powodzeniem zastosować użycie gazów trujących do walki z całym szeregiem szkodników, nawiedzających nasze ogrody warzywne, pola uprawne, sady owocowe, a szczególniej lasy, w których słynny kornik, mniszka i sówka robią spustoszenia przerażające i zamieniają piękne lasy w dzikie pola.

Warto byłoby pomyśleć o tem: może Ministerstwo Rolnictwa zwróci na to swoją uwagę.

Wziąwszy pod uwagę to wszystko, co było powiedziane o gazach trujących, można wyciągnąć wniosek, że przed gazami trującymi leży wielka przyszłość i w czasie wojny i w czasie pokoju. Trzeba tylko zbadać ich tajemnice i zastosować je umiejętnie.

W budującym się instytucie badawczym broni chemicznej będą badane nietylko sposoby ochrony i ratowania ludzi i zwierząt od gazów trujących w czasie wojny, ale również sposoby ratowania od szkodników naszych pól, lasów i ogrodów. Trzeba tylko, aby społeczeństwo zrozumiało cel i zadanie instytutu i materjalnie go poparło.

Dyrektor Oddziału farmaceutycznego Uniw. Stefana Batorego Prof. Jan Muszyński pisze w tej sprawie.

„Organizujący się w Wilnie Oddział Tow. Obrony Przeciwgazowej, dążąc do rozwinięcia jaknajbardziej owocnej działalności, ma na celu oprócz jednania członków i zdobywania środków na Instytut Gazowy utworzenie Sekcji Odczytowo-Naukowej, której zadaniem będzie: 1) szerokie informowanie społeczeństwa: o znaczeniu wojny chemicznej, o środkach ochrony przeciw gazom trującym, o udzielaniu pierwszej pomocy poszkodowanym. 2) Obznajmienie młodzieży z zasadniczemi sposobami walki chemicznej i przygotowanie dla kraju zastępów ludzi, którzy po wstąpieniu do wojska, mając podstawowe przygotowanie, znacznie szybciej osiągną w specjalnych szkołach wojskowych niezbędne wyszkolenie techniczne.

Cel pierwszy może być osiągnięty przez urządzanie popularnych odczytów i pogadanek pokazami przez chemików i lekarzy. Cel drugi bardziej poważny i w skutkach owocniejszy dla kraju musi być przeprowadzany konkretnie, systematycznie i stale w ciągu wielu lat.

Tereaem pracy dla osiągnięcia drugiego celu będą szkoły średnie. seminarja nauczycielskie, szkoły techniczne, politechniki i uniwersytety t. j. zakłady, gdzie młodzież otrzymuje ogólne wykształcenie chemiczne. W interesie Państwa leży, iżby każdy młodzieniec odbywający studja w państwowej szkole, otrzymał odpowiednie przygotowanie, uzdalniające go w razie wojny do czynnej pracy w dziedzinie chemji wojskowej. Pożądane jest, aby Min. Oświaty w porozumieniu z Ministr. Wojny wprowadziło we wszystkich wyższych szkołach, gdzie wykładana jest chemja, lektoraty lub katedry chemji wojskowej. Kurs ten winien być odowiązkowy dla każdego studenta chemji.

Uwaga! Szczególną uwagę należy zwrócić na sudentów farmacji. Studja farmaceutyczne w Polsce wzorowane są na programach francuskich. Do wstąpienia potrzebna jest matura. Studja trwają 3 do 4 lat i obejmują oprócz nauk biologicznych — fizykę, chemię nieorganiczną, organiczną, farmaceutyczną techniczną szczegółową analizę chemiczną, jakościową i ilosciową. W Polsce jest około 3000 aptek, a pięć uniwersytetów polskich będzie wypuszczało rocznie 100 do 200 dyplomowanych magistrów farmacji, doskonale obeznanych ze wszystkiemi działami chemji. W czasie wielkiej ostatniej wojny Francja, posiadająca wówczas tylko 3000 chemików, gdy Niemcy posiadały ich 30000, zdołała uruchomić swój przemysł chemiczny dzięki zmobilizowaniu 12000 swoich farmaceutów.

Zanim sprawa obowiązkowych wykładów chemji wojskowej w szkołach oblecze się w ciało, należałoby organizować tymczasem nieobowiązkowe kursa i wykłady: wyrobić specjalistów wykładowców w tych dziedzinach. Tę pracę należałoby już rozpocząć w dużych ośrodkach naukowych jak Warszawa, Kraków. Poznań, Wilno i Lwów. Praca taka musi być skoordynowana i prowadzona według pewnego z góry ustalonego planu i programu.

Oddział Wileński Towarz. Obrony Przeciwgazowej zwraca się do Centrali Warszawskiej z zapytaniem.

1. Czy projekt takiej działalności, jaką zakreśla, leży w celach Towarzystwa, a wtedy

2. Czy istnieją już jakieś szczegółowe i ustalone programy działalności, a jeżeli nie, to czy nie należałoby natychmiast przystąpić do stworzenia takowych.

W celu należytego przygotowania się do swej działalności i stworzenia specjalnej bibljoteki, prosimy o wykaz specjalnej literatury dotyczącej wojny chemicznej zwłaszcza w językach obcych (franc. niem, i angiel.).

O zainteresowaniu się gazami trującymi na zachodzie świadczy niezmiernie bogata literatura, która w chwili obecnej sięga do kilkunastu tysięcy prac samodzielnych. Takie prace, jak „Chemja i wojna"[1]) profesora Moureu oraz „Zagadka Renu"[2]) majora Lefebure, rozeszły się w kraju w setkach tysięcy egzemplarzy i zostały przetłumaczone na wszyskie języki europejskie, amerykańskie, afrykańskie i azjatyckie z wyjątkiem... polskiego. My jeszcze nie zdobyliśmy się nawet na tłómaczenie tych dzieł kapitalnych, które cały świat obiegły z wyjątkiem tylko... Polski. Dzieła te warto każdemu przeczytać, kto chce mieć pojęcie o tem, jaką rolę odegrały gazy trujące na froncie zachodnim oraz o rozwoju niemieckiego przemysłu chemicznego, który przed wojną cały świat przytłaczał, a który teraz, jakkolwiek zmniejszył się, to jednak przedstawia siłę tak poważną, że na wypadek nowej wojny może przygotować niejedną niespodziankę światu zdumionemu.

Wojna chemiczna całkowicie zależy od przemysłu chemicznego, a wszystkim wiadomo, że niemiecki przemysł chemiczny był przed wojną i teraz jest najbogatszy na kuli ziemskiej.

Uczeni francuscy i angielscy nie kryją się z tem, że w razie wojny Niemcy pod względem gazów trujących są bardzo niebezpieczne. W 1922 r. na zjeździe uczonych angielskich p. Harker, dyrektor departamentu badań naukowych, zwrócił uwagę na olbrzymie wysiłki, pokonane przez niemiecki przemysł chemiczny w dziedzinie gazów trujących, przyczem podkreślił, że dzięki tym wysiłkom Niemcy znajdą się w wojnie przyszłej w warunkach bardzo korzystnych. Wreszcie zauważył, że nie należy do czarnowidzów, jednak uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa angielskiego na ogromny rozwój chemji w Niemczech, a co za tem idzie na rozwój materjałów wybuchowych i gazów trujących.

U nas jeszcze niema należytego zrozumienia potrzeby rozwoju rodzimego przemysłu chemicznego przez społeczeństwo polskie. Gdy w początku maja r. b. odbył się „Pierwszy Ogólny Zjazd Chemików Poskich", prasa na zachodzie poświęciła mu wiele miejsca, drukując poważne artykuły, szeroko omawiając widoki rozwoju polskiego przemysłu chemicznego.

W naszem społeczeństwie takiego zaciekawienia zjazd chemików polskich nie wzbudził. To też jeden z uczonych smutno mówił na zjeździe:

„Społeczeństwo nas nie rozumie i nie żyje z nami: my jesteśmy samotni, jak na wyspie bezludnej".

Nie było dotąd należytego zainteresowania się przez społeczeństwo zagadnieniem obrony państwa wogóle, w gazach trujących w szczególności, niema więc prawie i literatury w języku polskim o nowej broni, która grozi w razie wojny wszystkim obywatelom bez wyjątku.

Oprócz dwóch broszurek, o których mowa była w rozdziale drugim, wyszła niedawno z druku większa praca pułkownika Małyszko pod tytułem: „Wojna Chemiczna".

Z literatury zaś o przemyśle chemicznym mamy w języku polskim samodzielne prace następujące: „Zagadnienie przemysłu chemicznego na tle wielkiej wojny" inż. E. Kwiatkowskiego, „Chemiczny przemysł w Polsce" inż. T. Śliwińskiego i „Węgiel kamienny jako surowiec chemiczny" inż. E. Kwiatkowskiego.

[1]) „La chemie et la guerre" prof. Moureu.
[2]) „The Ridle of the Rhine" mir. Lefebure.

APTEKARSTWO WOJSKOWE.

(Dokończenie).

O ile pułk, jako jednostka ruchoma niezawsze wykorzystać może swą pracownię chemiczną o tyle przy dowództwie armji odgrywać będzie ona bardzoważną rolę. Dobrze zaopatrzone pracownie wyświetlają zagadnienia problemy z zakresu chemji ogólnej i stosowanej. Ostatnia wojna wykazała, że problemy te nie są dziełem przypadku i że muszą być uważane za rzeczy pierwszorzędnej wagi.

Planowo urządzona pracownia chemiczna będzie mogła na każde żądanie przedstawiać dowództwom w polu wnioski co do postępowania. W sytuacjach niedogodnych, lub też służyć jako materjał techniczny w opanowaniu niektórych zadań.

Niepodobna wyliczyć wszystkich okoliczności i zadań wchodzących w zakres działalności powyżej omawianych pracowni chemicznzch podczas wojny. Jest rzeczą pewną, że rola tych pracowni powinna polegać przedewszystkiem na wykonywaniu: 1) analiz ogólnych, jakościowych i ilościowych. 2) ekspertyz środków żywnościowych i 3) badań toksylogicznych.

W celu ujednostajnienia niektórych metod, mogących mieć zastosowanie tylko podczas wojny należałoby zaprowadzić specjalnie opracowany uprzednio wojskowy formularz Chemiczno-farmaceutyczny

Z metod, używanych podczas pokoju, należy wybrać takie, które odpowiadają warunkom polowym.

Odnośnie badań jakościowych wskazanem byłoby takie które pozwalają na operowanie bardzo małą ilością materjału badanego i zwiększają przytem dokładność wyników analizy.

W analizach ilościowych należy wprowadzić niektóre metody mikrochemiczne, pierszeństwo oddać metodom objętościowym. Niedogodność używania dużej ilości płynów mianowanych można usunąć z łatwością przez stosowanie przygotowanych podczas pokoju w zatopionych ampułkach dokładnie zważonych ilości substancji stałych, lub roztworów o ściśle określonem stężeniu.

Niepodobna wyszczególniać tutaj tych wszystkich metod badania, jakiemi posługiwać się będzie chemik-farmaceuta wojskowy w polu, ani też omawiać, w jaki sposób ma być utworzony ostateczny typ pracowni chemicznej polowej. Należy jednakże podkreślić na tem miejscu, że wszystkie metody badania muszą być ściśle naukowe, a jednak zupełnie proste, szybkie i pewne. Zadanie to z punktu widzenia chemicznego jest zupełnie do osiągnięcia. Opracowywanie metod polowych winno być jednem z pierwszych zadań chemika-farmaceuty wojskowego w czasie pokoju.

Jeżeli z kolei zapytać, czy taki zakres czynności można mu powierzyć z uwagi na jego wykształcenie i przygotowanie praktyczne, to odpowiedź musi wypaść twierdząca, przynajmniej ze stanowiska stosunków polskich. Szeroka reforma wykształceniafarmaceutów, przeprowadzona i wcielona w czyn na Uniwersytecie Warszawskim, oraz innych uniwersytetach polskich daje rękojmię, że farmaceuta wojskowy nie zostanie zaskoczony przez postawienie mu w wojsku powyżej omawianych wymagań. Braki w wiadomościach chemicznych ściśle wojskowych uzyskać może przez odpowiednie wykształcenie dodatkowe choćiażby na służbie wojskowej. Nakoniec trzeba jeszcze zaznaczyć rolę, jaką odegrać może chemik-farmaceuta w walce gazówi substancji trujących. Dowiedzieliśmy się, że w Anglji twórcą pierwszej maski przeciwgazowej był farmaceuta. Farmaceuci francuscy w walce gazowej w ostatniej wojnie oddali wojsku niezmierne usługi. Uświadomiony należycie w sprawach broni chemicznej, towarzyszący oddziałom bojowym chemik-farmaceuta jest w stanie dać fachową radę i pomocdoraźną w wypadkach nagłych przez odpowednie i szybkie badania,- jako też zarządzenia na miejscu. Szczegóły tych spraw zależałyby naturalnie od porozmienia się wyłonionych w tym celu w każdem państwie poszczególnych komisji farmacji wojskowej z oddziałami wojsk broni chemicznej.

Reasumując te wszystkie powyżej przytoczone dane, nie należy powątpiewać ani na chwilę, że każda wzorowo organizująca się armja zwróci baczną uwagę na rolę chemika-farmaceuty. („Lekarz Wojskowy“).

W. Popławski.
pp-łk.-apt.

P. J Kramkowski

Farmacja w rzędzie nauk.

(studjum filozoficzne).

Nic niema w świecie stałego, niezmiennego. Każden przedmiot, każda myśl z biegiem czasu ulega pewnym przeobrażeniom, nieraz tak dalece, że ostatnie fazy łańcucha zmienności niczem niemal nie są podobne do ogniw jego początkowych. W dziedzinie ducha ludzkiego ta zmienność zapatrywań jest świadectwem intensywnej pracy intellektu i powoduje postęp w dziedzinie rozwoju myśli filozoficznej. I odwrotnie nieodzownym postulatem sine qua non istotnego postępu są perjodyczne rewizje zapatrywań celem zapobiegania zboczeniom na manowce. Innemi słowy dla rzeczowego postępu nauki nieuniknione są co pewien okres czasu poddawania krytyce już ustalonych w nauce definicji i wypracowania nowych ujmujących pojęcia coraz bardziej subtelnie w ich logicznej ścisłości.

W stosunku do farmacji, której postęp wzrasta z błyskawiczną wprost szybkością i której teren przedstawiciele zawodu coraz zapalczywiej bronią od inwazji zawodów pokrewnych, to się daje stosowac w tem większej mierze.

Dotąd, pojęcia zawód aptekarski i zawód farmaceutyczny identyfikowana; w językach romańskich, jak np. francuskim i aptekarz nazywa się pharmacien i farmaceuta pharmacien, apteka pharmacie i farmacja pharmacie. W językach germańskich i słowiańskich znamy terminy apotheker, apothecary, aptekarz aptiekar i równorzędnie pharmaceuten, pharmaciste, farmaceuta i farmacewt. Jeszcze do niedawna stanowiły te wyrazy synonimy. Gdy jednak po rewolucji francuskiej 1795 r. system gospodarki społecznej uległ przeobrażeniu, gdy wzrost przemysłu wielkiego i ustrój kapitalistyczny spowodowały modyfikacje w życiu społecznem i gospodarczem świata, kiedy i życie zawodu farmaceutycznego nie uniknęło losu innych obywateli kraju, a wytwórczość leków przeniosła się z laboratorjów aptecznych do fabryk, uległy i te pojęcia przeobrażeniu. Dziś pojęcie za-

wodu aptekarskiego do pojęcia zawodu farmaceutycznego pozostaje w tym stosunku, jak część do całości.

Zawód aptekarski ograniczony w swych funkcjach ramką działalności ściśle wewnętrzno aptecznej ma na celu produkcję leków przystosowaną do potrzeb poszczególnych indywiduum w określonym czasie (stanu chorobliwego) ewentualnie rozmieszczenia produktów farmaceutycznych wśród ogółu ludności. Zawód zaś farmaceutyczny, jako taki niekoniecznie musi mieć za teren pracy aptekę, owszem: farmaceuta pedagog, publicysta, urzędnik — pracują w zakresie swego fachu w szkole, prasie, biurze; farmaceuta-przemysłowiec w fabrykach i zakładach przemysłowo-handlowych; farmaceuta — gospodarz rolny na plantacjach roślin lekarskich, na fermach zootechnicznych przystosowanych do celów farmaceutycznych i t. d. Z natury rzeczy i nauka farmacji wymknęła się po za ciasny obręb czynności aptecznych i ogarnęła pozytywistycznie wszystkie dziedziny działalności farmaceuty *zawodowej*.

Ponieważ pojęcie zawodowej działalnosci może zrodzić pewne wątpliwości co do objektu jej, przeto musimy odrazu dać ścisłą definicję tego wyrazu. Dość przejrzeć ogłoszenia rozmaitych czasopism aby ogłoszenia takiej np. treści: farmaceuta wyrabia mydło, perfumy, kosmetyki, pomady do obuwia, lakiery, proszki lub płyny do konserwowania jaj, klejenia metali, drzewa, szkła, porcelany i t. p. uderzały w oczy. Czytając liczne manuały Dietricha, Klinge i innych znajdujemy przepisy na powyższe artykuły. Mimowoli nasuwa to myśl: czy to jest jednym z działów farmacji czy też technologji ogólnej? Ja sądzę, że opracowanie, najlepszych metod wyrobu lakierów i pomadek do obuwia pomimo rentowności tego rodzaju przedsiębiorstwa i pożyteczności publicznej nie jest przedmiotem zagadnień farmacji naukowej.

Sądzę, że przedmiotem studjów farmacji są leki, a więc działalnością zawodową farmaceuty będzie taka działalność, która ma na celu badanie i produkcję leków, tudzież orzecznictwo we wszystkiem co się tyczy ich badania, produkcji, własności fizykalnych, chemicznych, farmakologicznych i innych oraz ich znaczenia polityczno-ekonomicznego, prawno-społecznego, sanitarno-hygjenicznego i przemysłowo-handlowego.

Z tego określenia farmacji wynika, że nie oddalimy się od treści jego pojęcia zastosowując wyraz polski *lekoznawstwo*.

Ponieważ przedmiotem studjów farmaceutycznych (lekoznawczych) są leki przeto podstawowym warunkiem konsekwentnego ustalenia pojęcia lekoznawstwa jest konieczność zdefinjowania uprzednio pojęcia leku, Liczni przedstawiciele wiedzy farmaceutycznej dają swe sądy w tej kwestji, mało się jednak różniąc w kierunku zapatrywań. Wązkie ramki artykułu pisma perjodycznego nie pozwajają mi na cytaty ich, bo by to pociągnęło za sobą niezbędność poddania analizie psychologicznej przytoczonych opinji. Muszę się przeto zadowolić tylko ogólnikową, bo w kilku wierszach zawartą genezą pojęcia przedmiotu czynności aptekarskich, ewentualnie farmaceutycznych.

W epoce farmacji starożytnej już spotykamy dwa zasadnicze pojęcia klassyfikujące środki przeznaczone do celów kuracji, mianowicie materjały farmaceutyczne: zioła, oleje, żywice, ciała pochodzenia zwierzęcego i mineralnego, oraz pigułki, plastry, maście (Indje, Egipt, Fenicja, Palestyna) t. j. przetwory z zakresu receptury farmaceutycznej. Od czasu Galena wprowadzono cały szereg nowych przetworów złożonych. Okres alchemji wzbogacił farmację w preparaty chemiczne. W średniowieczu zaczęto w lecznictwie stosować środki pochodzenia zwierzęcego i ludzkiego (cerebrum humanum, ol humanum, urina masculina, urina feminina, Hepar lupi i t. p.).

W początkach XVIII w. odkryto alkaloidy i gligozydy i chemja roślinna zaczęła wzbogacać arsenał farmaceutyczny. Przyszedł okres rozwoju bakterjologji i serologji i poznaliśmy nowe assortymenty broni przeciw chorobom. Wreszcie rozwój ustroju kapitalistycznego przyniósł i przetwory tego rodzaju co osobliwki, środki wyjałowione, środki dozowane.

Ujmując całokształt tych pojęć, jednem słowem, mówimy o lekach — medykamentach. Zapatrując się z punktu widzenia technicznego mówimy o surowcach, półfabrykatach, wyrobach i przetworach farmaceutycznych. Granic ścisłych pod względem farmakoterapeutycznym t. j. lekarskim pomiędzy temi grupami się nie da przeprowadzić, jakkolwiek pod względem techniczno-ekonomicznym klassyfikujemy te substancje dość ściśle na podstawie ustalenia ilości tudzież jakości prac zastosowanych do przysposobienia ich do skali odpowiedniej do użytku lekarskiego.

Podział taki ma tylko znaczenie praktyczne pozbawione wszelkich cech pozytywizmu naukowego. Za podstawę zaś ostatniego musimy wziąść myśl filozoficzną medycyny. A więc nazwać wślad za medycyną środkami lekarskiemi, wszystkie te przedmioty i czynniki natury zmysłowej i duchowej, które są potrzebne lekarzowi w walce z chorobami, a więc instrumenty chirurgiczne, narzędzia i apparaty lekarskie, klimat, światło, ciepło, wilgoć, elektryczność, suggestję wreszcie. Wówczas środki ewentualnie substancje lecznicze stanowić będą tylko część arsenału lekarskiego i obejmować mogą wszelkie substancje z trzech królestw przyrody przystosowane do celów leczenia, a więc i środki spożywcze, o ile jednak one są przystosowane do celów leczenia, a nie żywienia się, więc nie wszystkie a tylko te, które mogą nosić miano dyetycznych lub hygjenicznych i o tyle tylko o ile są assortymentem terapeuty, a nie hygjenisty, —profilaktyka. Ponadto środkami leczniczemi mogą się nazywać tylko te środki lekarskie, które mają określone działanie na organizm ludzki czy też zwierzęcy, a więc wszystkie działające chemicznie lub fizjologicznie, ale nie powodujące w organizmie modyfikacji li tylko traumatycznych. A więc środkami leczniczemi są wszelkie substancje świata zwierzęcego, roślinnego i mineralnego, posiadające działanie na organizm ludzki lub zwierzęcy nie traumatyczne ograniczone w swem przeznaczeniu zastosowaniem lekarskiem.

Oczywista jest to definicja nader rozciągła, znacznie dokładniej sformułowano pojęcie lekarstwa, Jest to środek leczniczy przetworzony do skali najbardziej się nadającej stosować u łoża chorego.

Bardziej ścisłe definicje w tym względzie podało prawo doktrynalne uczonych rossyjskich z doby przedwojennej. Pod słowami środki lekarskie rozumie ono te wszystkie środki, jakie stosują lekarze czy to dla celów prafilaktycznych, diagnostycznych czy też leczniczych. Środkami względnie preparatami farmaceu-

tycznymi nazywa ono środki lecznicze stanowiące wyrób aptek lub innego rodzaju farmaceutycznych pracowni i wytwórni. Preparaty farmaceutyczne w ten sposób stanowią grupę (simplicia) jeżeli się składają nie więcej niż z jednego pierwiastka, który sam przez się może być używany jako środek lekarski (per se), wszystkie zaś inne preparaty, przyrządzane już to w rozcieńczeniach lub z domieszką jakiejkolwiek biernej substancji, nadającej pewną konsystencję zaliczają się do złożonych (composites).

Pod chemicznymi preparatami rozumieją się te proste preparaty farmaceutyczne, które posiadają stały skład chemiczny określony pewnym wzorem chemicznym i których nazwa albo odpowiada temu wzorowi, albo przyjęta w nauce jako synonim dla substancji tegoż składu.

Poddozowanymi względnie gotowymi preparatami należy więc rozumieć takie preparaty farmaceutyczne, które zawierają w określonych dawkach środki lecznicze w stanie zupełnie gotowym do użytku t. j. podzielone wagą lub miarą np. pigułki, pastylki, tabletki, granulki, dragées, czapki, globulki i t. p., a więc lekarstwa.

Wszystkie pomienione preparaty farmaceutyczne, jako przeznaczone do celów leczniczych zowią się środkami leczniczymi. Natomiast preparaty farmaceutyczne nie przeznaczone do celów terapeutycznych, jakkolwiek są środkami lekarskimi t. j. lekarstwy do celów hygjenicznych, odżywczych i djetycznych dla odróżnienia od spożywczych środków, które już wcale nie są preparatami farmaceutycznymi — zowią się preparatami hygjenicznymi, odżywczymi, djetycznymi.

Kosmetycznymi preparatami zowią się te preparaty farmaceutyczne użytku zewnętrznego, które się używają, jako środki toaletowe, dla pielęgnowania skóry, a więc które czasami mają znaczenie lecznicze, a czasami tylko hygjeniczne. Przeto za właściwe preparaty farmaceutyczne możemy uważać te, które mogą być zaliczone do środków leczniczych wogóle lub lekarstw w szczególności.

Z tych dwóch kryterjów wychodząc możemy zdefinjować pojęcie leku, jako środków leczniczych i lekarstw łącznie. Przeto sferą studjów lekoznawczych są wszelkie organizmy i substancje świata żywego i martwego t. zw. Materia medica starożytnych, towaroznawstwo dzisiejsze. Umiejętność zaś przechowywania leków oraz przetwarzania ich staje się kwestją techniczną lekoznawców, a więc tem co nazywamy technologją leków: że jednak technologja jest czynnikiem gospodarczym więc zastosowanie jej w życiu codziennem wytwarza znajomość stosunków gospodarczych regulujących wyrób leków, więc ekonomiki lekoznawczej. Ponieważ jednak kwestje gospodarcze są ściśle związane z zagadnieniami własności prywatnej, społecznej i publicznej, wobec tego konieczność znajomości, zrozumienia i następnie reglamentowania tych stosunków wśród społeczeństwa ludzkiego rozszerzają sferę studjów lekoznawczych do zekresu nauki o stosunkach prawno-społecznych w zakresie lekoznawstwa i produkcji leków. Wszelka wreszcie możność krytycznego zapatrywania się na rozmaite zagadnienia w zakresie farmacji wdraża je w sferę nauki o sposobach myślenia, o teorji poznania, w zakres filozofji farmacji.

d. c. n.

Listy do Redakcji.

Jakkolwiek Sz. autor tego listu myli się przypisując całą zasługę redaktorowi «Kroniki», to jednak zamieszczamy ten list ze względu na głębokie myśli w nim zawarte.

REDAKCJA.

Do Szan. Pana Kolegi Redaktora
„Kroniki Farmaceutycznej"
w Warszawie.

Z prawdziwą radością przeczytałem wiadomość w nr. 9 „Kroniki Farmaceutycznej" że Szan. Kolega stara się u władz, aby pomocnicy aptekarscy byli przyjmowani do wyższych uczelni na wydział farmaceutyczny na prawach rosyjskich, t. j. bez matury. I słusznie — wszyscy zostali bardzo pokrzywdzeni, gdyż nie mogąc ukończyć swych studjów i dopiąć swego celu, do którego przez szereg lat dążyli, zostali wykolejeńcami i w oczach społeczeństwa niesłusznie — nieukami.

A przecież ci nieszczęśliwcy nie wahali się złożyć w ofierze na ołtarzu Ojczyzny swych spraw prywatnych i powołani zasługiwać na poparcie i traktowanie najżyczliwsze? Kształcili się na prawach rosyjskich i powinni z tych praw korzystać, gdyż każdy z pomocników aptekarskich miał na celu uzyskać stopień prowizora po dwuch latach studjów uniwersyteckich, a przecież prawo wstecz nie cofa się. Cóż winni są ci koledzy, którzy z powodu zawieruchy wojennej nie mogli dopiąć swego upragnionego celu? Czy to możliwe, aby stary pomocnik aptekarski znękany wojną, stosunkami anormalnymi w kraju, nie mający nieraz kawałka chleba, wziął się do pracy gimnazjalnej, aby zdobyć maturę, gdyż w przeciwnym razie nie będzie mógł być prowizorem?

Trzeba przyznać zupełnie szczerze, że dzisiejszy magister z maturą bez praktyki nie może zrównać się ze starym pomocnikiem, który tyle lat pracuje zawodowo: teorja bez praktyki niczem jest. Jestem pewny, że, gdyby starym pomocnikom, których jest bardzo wiele, pozwolono ukończyć uniwersytet na prawach rosyjskich czyli uzupełnić wiedzę teoretyczną, to pożytek dla farmacji jako zawodu byłby stokroć większy. Ponieważ sprawa przyjmowania pomocników aptekarskich na uniwersytet, mam nadzieję, będzie załatwiona przez Szan. Pana Kolegę pomyślnie, więc, uważam, że wszyscy koledzy pomocnicy powinni do tego odpowiednio przygotować się, przeto daję projekt, aby w poszczególnych Oddziałach Związku naszego zorganizować kursy przygotowawcze w rodzaju przedwojennych rosyjskich kursów prowizorskich: na których w pierwszym rzędzie powinny być wykładane przedmioty, fizyka, chemja ogólna botanika, farmakognozja i mineralogja — to są przedmioty najważniejsze, które powinien gruntownie znać każdy farmacenta, jako jego specjalność i z którego ciągle zdaje egzamin przed społeczeństwem. Farmacja jak również i medycyna wymagują ciągłe pracy. Lekarze u nas w Zagłebiu Dąbrowskim na jednym z zebrań swoich wyrazili się, że muszą jako fachowcy pracować sześć godzin na dobę i za swoją pracę powinni otrzymywać tyle, aby mogli żyć i pracować dla medycyny. I my za ich przykładem powinniśmy pójść musimy żyć i pracować dla farmacji.

Niestety, muszę z bólem serca przyznać, że dużo kolegów marnuje drogi czas i w kierunku naukowym nic nie robi. Nie zgodzę się nigdy z tymi kolegami, którzy twierdzą, że sprawa naukowa nie jest obecnie aktualną, gdyż w dzisiejszych czasach z powodu szalonej drożyzny tylko obchodzi wszystkich kwestja materjalna. Jeżeli rozchodzi się o naukę, to zapewniam, że zawsze jest aktualną.

„Edimus ut vivamus et non vivimus ut edamus."

Dzięki energji Głównego Zarządu Związku Farmaceutów a zwłaszcza wielkiej pracy i poświęceniu Szn. Pana Kolegi Redaktora mamy już jaki taki byt zapewniony. W krórkim zaś czasie prawdopodobnie będzie załatwiona sprawa waloryzacji płac tak, że nie będziemy tracić na walucie, przeciwnie będziemy mogli robić oszczędności. Wogóle pomału warunki zaczną się normować. Zostaje więc jedna tylko nasza troska i zarazem bolączka — nauka. Przedewszystkiem należy obudzić ze snu ducha naszego, znękanego tą straszną wojną światową, tymi wszystkimi okropnemi nieszczęściami, które przez szereg lat nas szarpały. Nie powinniśmy w dalszym ciągu trwać we śnie letargicznym, obudźmy się nareszcie z tą silną wiarą, że w krótkim czasie zajaśnieje nad nami jutrzenka, zwiastująca odrodzenie nasze.

Nauka, jako pokarm dla naszego wycieńczonego ducha, jest niezbędnym lekarstwem, które w odpowiednich dawkach musimy dawać, aby go wzmocnić.

Przeto apeluję do wszystkich kolegów: «Ad laborem!» «Acta non verba»!!

Kończąc tych trochę słów płynących z życzliwości koleżeńskiej, uprzejmie proszę Szn. Pana Kolegi o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w «Kronice Farmaceutycznej,» załączając wyrazy wielkiego uznania dla Szan. Pana Kolegi Redaktora.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Ignacy Pacyna

Członek Zarządu Oddz. Zagł. Dąbr. Zw. Farmac.

Kronika krajowa.

Warszawa. Na podstawie umowy zawartej w dniu 19 li, stopada r. ub pomiędzy Wydziałem Właścicieli aptek P. P. T. F. a przedstawicielami Zw. Zaw. Far. Prac. pensja za I połowę przedstawia się następująco:

W tysiącach mkp.

Stopień zawodowy	Za cały marzec wypłacono	Za I połowę kwietnia należy się:
Magister	661.200 —	340.500 —
Pomocnik	534.850 —	275,450 —
Uczeń VI półrocza	328.250 —	160.900 —
„ V „	260.300 —	134,100 —
„ IV „	214.700 —	110.500 —
„ III „	171.000 —	88.100 —
„ II „	133.950 —	69.000 —
„ I „	93.100 —	47.500 —

Doliczono 3% wg. Urzędu Statystycznego.

Warszawa. W myśl uchwały Zjazdu Delegatów z dnia 7|IV r. b. wszyscy członkowie winni wpłacić na rzecz kapitału zapomogowego w ratach 2-ch, 15 kwietnia i 1 maja według następującej skali:

magister — 60 mil. pomoc. — 50 mil. uczeń — 40 mil.

Członkom, którzy złożyli po 25 mil tytułem pożyczki dla Łodzi, zaliczy się wniesione na poczet wymienionego kapitału.

Wilno. Z powodu krytycznego stanu Związku Z. Z. F. P. w Wilnie — na walnem zebraniu członków dnia 16|II 24 r. utworzył się tymczasowy Zarząd. składający się z b. prezesa Związku, mag. farm. B. Smolińskiego; sekretarza; M. Jakimowiczówny i skarbnika A. Nowickiego. Tymczasowy Zarząd pełni wszelkie funkcje, związane z działalnością Zarządu oddziału Wileńskiego — do czasu dorocznego walnego zgromadzenia, na którem zostanie wybrany nowy Zarząd.

Wilno. 29|III r. b., odbyło się zebranie Komisji Porozumiewaczej, w skład której weszli ze strony pracodawców; p. W. Sokołowski p. Walento, a pracujących: p. Sianko, p. Bobrowski i p. B. Smoliński. W przebiegu dyskusji okazało się, że na żądanie pracowników, pracodawcy wytknęli warunki prawie o 100% niższe. Narazie zdawało się, że umowa nie dojdzie do skutku ale zawdzięczając pełnomocnictwu nadanemu przez walne zgromadzenie przedstawicielom pracujących, i tendencji ich nie przewlekania pertraktacji ustalono następujące płace: Magistrom 200 zł., pomocnikom 180 zł., uczniowi ze skoń. pr. 120 zł., i pomocnikom na posadzie ucznia 150 zł. (? tak!).

Umowę podpisali wszyscy obecni prócz kol. Smolińskiego, który był stanowczo przeciwny rozgraniczeniu pomocników: na pomocników i na pomocników na posadzie ucznia. Taki podział przed paru miesiącami został przez tą że samą Komisję Porozumiewawczą, tylko nieco o innym składzie zniesiony.

Wileńscy aptekarze wysoko trzymają sztandar farmacji i pragną być chlubą jej wedle swych sił i inteligencji, to też robią co umieją i mogą. pragną stworzyć w farmacji nowe stopnie:

Magistra na posadzie pomocnika. pomocnika na posadzie ucznia, uczniów na posadzie techników lub też stróża aptecznego. Za wszelką cenę pragną mieć jak największą korzyść i zysk, a najmniej płacić. Ale bądźmy dobrej myśli, wypowiadajmy walkę zaśniedziałym pojęciom. nie zgadzającym się ze zdrową logiką i sumieniem, a zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Z Wileńskiego Uniwersytetu.

Nowi Magistrowie Farmacji. W roku 1923 po 4 latach studjów farmaceutycznych ukończyli U. St. B. i otrzymali stopień Magistra Farmacji: pp. Fr. Sianko, M. Chorzelska, F. Berłowicz, I. Frumkin, A. Ładyn, B. Smoliński, S. Czapliński i J. Kozłowski.

Na skarb Narodowy.

Farmaceuci Kasy Chorych m. Warszawy zapisali się na 174 akcji Banku Polskiego, a oprócz tego złożyli na skarb Narodowy 1.367.000.000 mkp., 10 rubli złotem, 4 ruble 90 kop. srebrem, 5 marek srebrem i 1 złoty polski srebrem.

N-r 9.

O K Ó L N I K.

Zarządu Głównego z dnia 11 kwietnia 1924 r. w sprawie wyborów Prezydjum Zarządu Głównego.

Na podstawie wyborów dokonanych na VIII Zjeździe Delegatów w dniu 7 kwietnia b. r. w skład Żarządu Głównego weszli następujący koledzy: Kalicki, Ruszczykowski, Nałęcz, Jakubowski, Lewaszkiewicz, Szlindenbuch, Rabinowicz Rosiński i Kramkowski.

Ka zastępców członków Zarządu Głównego zostali powołani: Ojrzyński (12 gł.). Otrębski (11 gł.) Fink-Finowicki (5 gł.) Cellermajer (5 gł.) Radwańska (3 gł) Stępień (2 gł.) Frolich (1 gł.) Kurkowski (2 gł.) Morgensztern (3 gł) i Stanaszek (1 gł.)

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 10 kwietnia b. r. dokonane zostały wybory prezydjum, jak następuje: Prezes A. Kalicki, Viceprezes i kierownik sekcji K. Ch. — Ruszczykowski, II Viceprezes i kierownik sekcji aptek prywatnych — Rosiński, Skarbnik Naczelny — Lewaszkiewicz, Sekretarz Generalny — Kramkowski.

Podział Kierownictwa resortami będzie jeszcze dokonany przed świętami.

Prezes (—) A. Kalicki.

Sekretarz (—) K. J. Kramkowski.

Podstawa Protokuł Zarz. Gł. N-r 86.

Odezwa do kolegów.

Warszawa. Oddział Zw. Farm. Pracow. w Warszawie, względnie Komisja Kultur. Oświat. od niejakiego czasu stara się zapewnić członkom Związku wszelkie możliwe korzyści, jakie może uzyskać większa zbiorowa grupa ludzi. Jednakże do tego potrzeba poparcia i dobrej woli ogółu kolegów. jak również wyzbycia się nieufności i niechęci, jakie niestety często mają miejsce. Wady te mogą podciąć skrzydła ludziom chcącym pracować dla idei, i tamować wszelkie ich poczynania. Wspólny cel i wspólne dążenia niech nam będą bodźcem do podźwignięcia naszego ospałego życia towarzyskiego do poziomu kulturalnego obcowania w środowiskach inteligencji pracującej.

Kom. Kult. Ośw. ma przekonanie, że koledzy, w zrozumieniu ich własnego interesu, będą popierali imprezy jakie Kom. ma zamiar uskutecznić,

W tym czasie odbyły się 3 kocerty-rauty z udziałem pani Niekraszowej, p. Pruszyńskiej; Bielskiego, Dobosiewicza i p. Wyrzykowskiego, b. artysty Teatru Małego.

Za każdym razem zabawa przeciągnęła się do później nocy, ku zadowoleniu wszystkich uczestników.

Leliwa.

Czł. Kom. Kult. Ośw.